

Epidemie zmieniały świat



Pandemia hiszpanki w 1918 r.

Wielkie epidemie groźnych chorób, jakie od samego początku dziejów ludzkości trapiły świat, stały się nie tylko przyczyną śmierci bardzo wielu ludzi, ale także załamania się rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego wspaniale dotychczas prosperujących państw. Stąd też, przygotowanie przez rząd Zjednoczonej Prawicy, przy współpracy z Prezydentem RP, pakietu ustaw mających złagodzić przewidywalne negatywne skutki obecnej epidemii koronawirusa na polską gospodarkę jest działaniem jak najbardziej rozsądnym i w pełni uzasadnionym. Wiadome jest bowiem, że obecna epidemia wcześniej czy później musi się zakończyć, jednakże jej skutki dla światowej gospodarki, a tym samym także dla naszej i nas wszystkich, mogą być odczuwalne jeszcze przez długie lata. Wystarczy przypomnieć wielkie epidemie, jakie dotknęły Europę w czasach starożytnych, w średniowieczu oraz w czasach nowożytnych, w tym także w latach nie tak bardzo od naszych odległych.

W 430 roku przed naszą erą, podczas toczonych przez Ateny i Spartę wojny (określanej w historii jako druga wojna peloponeńska) wybuchła niespodziewanie epidemia nieznanego wcześniej choroby (do dziś nie wiemy jakiej). Szacuje się, że doprowadziła ona do śmierci 75-100 tys. Ateńczyków (zmarła na nią jedna czwarta armii ateńskiej) i pewnej liczby Spartan. W wyniku epidemii w Atenach zapanowała ogólna anarchia, co w konsekwencji doprowadziło Ateny (największy i najlepiej dotąd prosperujący kraj starożytnej Grecji) do zapaści gospodarczej i wojskowej, z której już się nie podniósł. Kilkadziesiąt lat później Ateny, a wraz z nimi inne państewka starożytnej Grecji, stały się łatwym łupem Filipa Macedońskiego.

W latach 165-180 nowej ery, ludność Imperium Rzymskiego dotknęła jeszcze większa epidemia (przypuszcza się, że mogła to być ospa lub odra), zabijając

być może nawet 5 milionów osób, w tym bardzo wielu żołnierzy słynnych legionów rzymskich. Jej konsekwencją było niemal kompletne wyludnienie na wiele lat znacznej części obszarów cesarstwa, a tym samym bardzo poważne osłabienie gospodarcze i wojskowe potężnego dotąd imperium, co później stało się jedną z głównych przyczyn jego upadku.

W latach 1347-51 niemal całą Europę dotknęła wielka epidemia dżumy zabijając co najmniej 30 procent jej mieszkańców, głównie jednak państw zachodnich. Do odbudowy populacji ludności sprzed epidemii potrzeba było niemal 200 lat. Według prof. Andrzeja Nowaka („Dzieje Polski” tom III), to, że epidemia spustoszyła zachodnią Europę, omijając praktycznie Polskę, było podstawową przyczyną szybkiego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego naszego kraju w latach późniejszych.

Epidemie dżumy, choć już nie tak wielkie, nawiedzały Europę także w wiekach późniejszych (głównie w XVI i XVII wieku). Tym razem dotknęły one także Polskę. Skutkiem nękających nasz kraj w XVII wieku epidemii dżumy, na równi z przetaczającymi się w tym samym czasie wojnami (Powstaniem Chmielnickiego, Potopem Szwedzkim) było poważne osłabienie gospodarcze kraju i wielkie zubożenie ludności. Zubożały, pozbawiony silnej gospodarki i armii kraj stał się w następnym wieku łatwym łupem trzech mocarstw ościennych, tracąc na ponad sto lat swoją niepodległość.

W XIX wieku Europę kilkakrotnie nawiedzały epidemie cholery, nie omijając przy tym ziem polskich. Ocenia się, że zmarło na nią około 15 milionów ludzi. Do Rosji cholera dotarła w 1830 roku zabijając około miliona osób. To, że wskutek cholery zmarli namiestnik Królestwa Polskiego, Wielki Książę Konstanty (po ucieczce z Polski) i głównodowodzący wojskami carskimi przeciw powstańcom listopadowym,

Listy od M.

Obiecałam sobie, że koniec z listami, a tu... koronawirus

Listy miały być dla mnie niejako terapią, więc pisałam, żeby nerwicy nie dostać. Ponoć nie ma nic lepszego na zabicie ciśnienia, jak wysiłek fizyczny, ale jestem zbyt leniwa, żeby na przykład uprawiać sporty. Można też wykrzyczeć z siebie złe emocje, ale wtedy mogą uznać mnie za wariatkę, więc zostało mi pisanie. Niestety okazało się, że z każdym listem, pisząc o dotykającej nas wszechobecnej głupocie, zamiast dać upust złości, narastała we mnie niemoc, która doprowadzała mnie do szewskiej pasji. Zarzuciłam więc pisanie.

Niestety, w związku z obecną pandemią, nie wytrzymałam! Wiem, jestem niekonsekwentna i nie potrafię sama sobie słowa dotrzymać. A wszystko przez koronawirusa...

Fake newsy o nim potęgują narastający niepokój wśród narodu, który zamiast uruchomić zdrowy rozsądek i dostosować się do zaleceń wirusologów, zaczyna powoli świrować. I to dla mnie jest niepojęte. Rozumiem strach, bo sama niepokoję się o własną rodzinę, ale są jakieś granice hysterii i absurdu.

Koronawirus, w zdecydowanej większości przypadków, atakuje płuca, niestety niektórym rzucił się na mózg.

Dla przykładu. Żądamy zawieszenia mszy w kościołach - krzyczą lewaki. Moja odpowiedź: Organy sobie zawieście, bo jest ryzyko, że spłodzicie coś „ciekawego”. Każdy, zdrowy na umyśle chrześcijanin, szerokim łukiem omijał będzie wszelakie zbiorowiska, które mogą stwarzać zagrożenie dla zdrowia i życia bliźniego. Zamknięcie kościołów wcale nie spowoduje, że zaczniemy nagle myśleć i będziemy odpowiedzialni.

A propos odpowiedzialności rozumianej inaczej. Mamy przecież geniusza, który wyjechał do Włoch, nawet lekarz. Po powrocie, zamiast posadzić dupę na 2 tygodnie w domu, brylował na salonach politycznych. Ignorant? Raczej inaczej bym go nazwała, ale boję się, że trzecia osoba w państwie proces mi wytoczy.

Inny przypadek. Jadąc do pracy, wstąpiłam do sklepu, by ser biały kupić. Mój uczeń, biedaczysko jest na wiecznym odchudzaniu, zdecydował, że skoro siedzi w domu, to będzie żywił się teraz twarożkiem, a nuż schudnie. Ja wszystko rozumiem, brak papieru toaletowego, mydła, żeli i innych środków czystości, ale żeby nabiła nie było? No nie było, ani masła, ani sera, ani mleka, a mleko UHT wywożone było z tego sklepu całymi kartonami. Po prostu zatkało mnie, potem obróciłam się na pięcie, mrużąc pod nosem coś o absurdalnej hysterii, i wyszłam. Humor poprawiły mi dopiero dwa memy. Pierwszy o tym, że nie muszę robić zapasu papieru toaletowego, skoro nie zrobiłam zapasów żywności. Drugi, w którym wytłumaczono mi dlaczego nie ma papieru toaletowego? Ponieważ jeden kichnął, a stu zesrało się ze strachu...

No cóż, gdyby głupota zabijała, to byłibyśmy nacją na wymarcie! Amen.

Z ostatniej chwili. Drożdży też nie ma! Chyba coś pędzić będą, bo na Hugona im te wszystkie drożdże?

feldmarszałek Iwan Dubicz, przyczyniło się w jakimś stopniu do dezorganizacji i pewnego opóźnienia działań wojennych Rosjan, a przez to do nieco późniejszego słumienia przez nich Powstania Listopadowego.

Pod koniec Pierwszej Wojny Światowej Amerykę, a nieco później Europę, zaatakował śmiertelny wirus grypy nazwanej mylnie hiszpanką, choć najprawdopodobniej wirus ten pochodził z Chin. Do jego rozprzestrzenienia się po kontynencie europejskim przyczynili się żołnierze walczący ze sobą armii, głównie jednak Amerykanie, poprzez przemieszczanie się wojsk. Epidemia hiszpanki trwa-

ła do roku 1920 zabijając więcej ludzi niż zginęło ich w wyniku walk i represji podczas całej Pierwszej Wojny Światowej. Tym samym epidemia spotęgowała niepomiernie straty ludnościowe i gospodarcze spowodowane działaniami wojennymi, co w konsekwencji doprowadziło do załamania się gospodarek wielu państw, a tym samym do zbiednienia ludności. Można zatem uznać, że grypa hiszpanka dopomogła w jakimś stopniu Hitlerowi i Mussoliniemu w zdobyciu dyktatorskiej władzy w Niemczech i we Włoszech z późniejszymi tego konsekwencjami dla całego świata.

Jerzy Klus